№ 275. Kraków 29. Listopada — Sobota. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU
wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Korrespondencya Czasu.

Poznań 24 listopada.

21go listopada zamknięta została urzędownie księgarnia i drukarnia W. Stefańskiego, a zarazem ekspedycya *Gońca*

Pan prezes naczelny, otrzymał mandat do Izby IIéj z powiatu Międzyrzeckiego, w miejsce pana Schlotheim, który dla awansu na policmajstra Szczecińskiego, miejsce w parlamencie osierocił.

Pojutrze sejm berliński otwartym zostanie.

Nietracimy nadziei, że posłowie nasi, chociaż jeszcze nieliczniejsi w liczbie jak dotąd byli, bo kilka miejsc jest osieroconych przez złożenie mandatów, chociaż niepowetowaną ponieśli stratę w usunięciu się księdza Janiszewskiego, nie utracą jednak tylu walkami, tak nieustannym taktem zdobytego, odrębnego, wybitnego stanowiska.

Położenie posłów naszych do rządu, wielce od ostatniéj sesyi się zmieniło, przez zwołanie sejmu prowincyonalnego, a głównie przez wycofanie nas z Rzeszy niemieckiéj. Niepotrzebujemy mówić, iż mamy zupełne zaufanie w deputacyi naszéj, że wszystkie te okoliczności rozważy, oceni, i wedle najlepszéj wiedzy i woli dla dobra kraju program swój na sesyą obecną ułoży.

W Poznaniu dotąd bardzo pusto i cicho pod względem towarzyskim, wesołości na twarzach mało, bo też tu się schodzą wszystkie boleści prywatne i publiczne. Za to z prowincyi z niektórych okolic dochodzą wieści o wesołych zebraniach, urozmaiconych poważnemi przemowami, toastami, w rodzaju angielskich *Speech*. W okolicach południowych Księstwa najwięcéj było podobno i zebrań sąsiedzkich i podobnych mów publicznych, z powodu, że tam mięszka książę Sułkowski, a sąsiedzi jego przyjaźném sercem witali przejście jego wystąpieniem na sejmie ostatnim, z rzędu dobrze myślących i kochanych, do rzędu dobrze zasłużonych, którego przymiotnika w skromności swéj przyjąć niechciał, spełniwszy tylko swój obowiązek, i pragnąc być tylko policzonym do dobrze się zasługujących. Nadanie praw obywatelstwa w obyczaju naszym temu angielskiemu zwyczajowi, mieszania i rozbierania poważniejszych materyj na zebraniach nawet zabawie poświęconych, wielceby nas ucieszyło.

Wielkie śniegi bez mrozu, a więc tające, całkiem przerwały komunikacye po kraju. Koleje żelazne, poczty, po całych dniach się spóźniają. — Ceny produktów, szczególniéj żyta, wciąż się podnoszą.

Turyn 19 listopada.

≏ Izby otwartemi zostały dzisiaj o godzinie $1^3/_4$ z południa. W sali zgromadzona liczba posłów, była zaledwo odpowiednią do rozpoczęcia prac. Wielu bawi jeszcze na wsi. Zapowiedziana przemowa komissarza królewskiego, została w portefeuillu ministrów. Na ulicach nie było ani ścisku, ani okrzyków.

Po wybraniu vice-prezesa i sekretarzów, Izba wysłuchała zdania sprawy z posiedzeń 9 i 16 lipca b. r. i przyjęła takowe bez dyskussyi. Pan Airenti sekretarz, odczytał następnie znaczny szereg petycyj. Najgłówniejszą z nich tyczącą się obostrzenia środków policyjnych przeciwko napaściom na własność po wsiach, proponował pan deputowany Gwaliia, wziąść natychmiast pod rozwagę. Poseł Dasiani oświadczył się w tymże duchu i chciał, żeby Izba rozpoczęła w tym przedmiocie dziś jeszcze dyskusyą. Pan minister de Cavour, radził odesłać petycyę do komissyi i przystąpić do rozbioru budżetu na rok 1852. Izba poszła za zdaniem pana ministra który też natychmiast wszedł na mownicę i odczytał wśród powszechnéj ciszy, długi wykład stanu finansów i potrzeb kraju na rok bieżący.

Po tém przedstawieniu, p. poseł Brofferio oświadczył, iż chce interpellować rozmaitych ministrów, w rzeczach tyczących się administracyi publicznéj.

Na zapytanie pana ministra finansów, na czém głównie polegać będą takowe interpellacye, dał pan Brofferio następną odpowiedź:

„Interpelacye moje dotkną prawie wszystkich ministrów, ministra sprawiedliwości w sprawie z Rzymem, ministra edukacyi publicznéj w zmianach i urządzeniach tyczących się tego wydziału, ministra wojny w rozkazach dziennych danych przez niego do wojska, ministra finansów w nawale nowych urzędów, które potworzył do poboru podatków, ministra spraw wewnętrznych w rzeczach tyczących się publicznego porządku, i nareszcie cały gabinet z powodu wizyty księcia de Pasqua w Medyolanie podczas pobytu Cesarza Austryi.“

Tak szumnie zapowiedziane interpelacye skończą się zapewne na niczém. Izba przyjęła je ze śmiechem.

Pan de Cavour odpowiedział posłowi Brofferio w tym duchu, robiąc mu słuszną uwagę, że chcąc zagarnąć całą politykę, zapomniał o pierwszym warunku każdéj interpelacyi, tj. o pewnych i oznaczonych faktach. Dowiemy się jutro, gdyż dyskusyą Izba odesłała na jutro, jak pan Brofferio swój proces poprowadzi.

Il Risorgimento mniema, że opozycya, któréj pan Brofferio zdaje się być awangardą, zrozumie, że pierwszą rzeczą dla kraju, jest ustalenie konstytucyjnego rządu, i że ustąpi ze swych pretensyj.

Zima zaczyna coraz więcéj dawać się czuć.

Przegląd Polityczny.

Telegraficzna depesza z Berlina donosi o otwarciu tamże Izb na dniu 27 b. m. przez ministra-prezydenta. W mowie jego niebyło żadnéj wzmianki o stosunkach Prus do zagranicy. Mówiąc o sejmach ostatnich prowincyonalnych, nazwał je tymczasową reprezentacyą prowincyi powołaną do dawania *opinii* w formie uchwał. Finanse państwa nazwał zaspakajającemi, wzmiankował wszakże o potrzebie zwiększenia budżetu wojskowego. W kwestyi handlowéj objawił nadzieję, iż układ Prusko-hannowerski pomyślne sprowadzi skutki. Rząd nie będzie tamował wolności sprzedaży ze względu na drożyznę. W końcu objawiona ufność monarchy w patryotyzm Izb..

Wszakże mała nadzieja utrzymania traktatu z d. 7 września, a lubo minister hannowerski oświadczył, iż przedstawi go Izbom „z całą lojalnością“, wszakże wyrażenie to samo jasno dowodzi, że krok ten będzie prostą formalnością z jego strony; wątpliwość ta wzrasta jeszcze mocniéj za odebraną z Hanoweru wiadomością o zamianowaniu radzcy sądowego Decken ministrem skarbu i handlu. Jest on stronnikiem tak zwanéj „junkeryi“, a właśnie szlachta w Hanowerze układem tym traci część przywilejów swoich podatkowych.

— Przygotowania do nowéj walki, którą stronnictwa parlamentarne zamierzają wytoczyć Prezydentowi we Francyi, odbiły się głośném echem w Elizeum i wybuchnęły z całą złością i gwałtownością w artykule pana Cassagnac. Podajemy znaczny z niego wyjątek, mogący posłużyć za dowód, z jaką śmiałością organ elizejski targa się na władzę za najwyższą uznaną przez konstytucyą. Dość powiedzieć, że pan Cassagnac odgraża się, że jeźli Zgromadzenie zawotuje czy prawo o odpowiedzialności, czy propozycyą kwestorów w formie zmienionéj, władza wykonawcza go nieusłucha. Członkowie Izby oburzyli się zrazu na to słowo pośrednio przez Prezydenta wyrzeczone, lecz rozważywszy, orzekli, aby na trzy dni przed walną batalią nie tracić sił w niepotrzebnych harcach. Mimo to pan Créton interpelował ministrów, na co pan Daviel odpowiedział, jak zwyczajnie w takich razach, że *Constitutionnel* niejest organem rządu. Interpelacya po kilku słowach pana Berryera i pana Thorigny skończyła się bez żadnéj uchwały.

Mimo przegróżek prezydenta i téj spokojnéj ciszy w Zgromadzeniu, która zwykle poprzedza burzę śmiemy wnosić, że obie strony czują się zmęczone wojną. Głośne słowa *Constituticnnela* podobne są do gwizdania człowieka, który boi się idąc przez las; ostrożność naczelników większości dowodzi, że niechciano rozpoczynać walki, aby wśród niéj namiętność nieuniosła daléj niżby sobie życzono. Zdaje nam się, że większość niepowzięła jeszcze decyzyi, iż się przelękła nagłego zwrotu lewéj. *Débaty* upominają dzisiaj, aby prawo o odpowiedzialności odroczyć.

W Izbie toczyły się rozprawy nad koleją żelazną z Paryża do Lyonu. Jest projekt aby budowy jéj *ustąpić kompanii*, za co ta zapłaciłaby w pierwszym roku 20 milionów a resztę w ciągu czterech następnych. Komissya do projektu o odpowiedzialności wybrała na prezesa p. Berryer; na sekretarza pana Monet.—P. Casabianca minister handlu mianowany został ministrem skarbu; tekę jego objął p. Lefebvre-Duruflé.

— Korespondent Turyński donosi nam o otwarciu Izby Sardyńskiéj i szczegóły pierwszych posiedzeń.

Statut organizacyjny dla Krakowsko-górnoszląskiéj kolei żelaznéj, któréj exploatacya z dniem **1** stycznia p. r. przechodzi w ręce rządu, już jest wydany. Przepisy jego są te same, co przy innych kolejach rządowych. Kolej ta

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

AMERYKANIN EMERSON i jego Filozofia.

(Ciąg dalszy,)

Emerson wszystko odnosi do indywiduum; dla niego to poezya splata wieńce; dla jego zdrowia i rozkoszy natura rozkłada niewyczerpane bogactwa; dla jego chwały i spokoju ludzie piszą, biją się i stanowią prawa. Zasadę tę posunął do ostateczności; tak dalece, że skończywszy książkę, pytasz się, na czém on skończy? Dwie bowiem skały grożą mu: mistycyzm i panteizm. Potrafisz on uniknąć jednéj i drugiéj? W mistycyzm łatwo wpaść może przez zbytnią rozciągłość indywidualnego rozwoju, przez co niszczy naturę i ludzkość, a człowieka odosabnia z duchem najwyższym śród złudzeń świata. Z drugiéj strony, czyż na zawsze zostanie przy swoim protestanckim stoicyzmie lub też jak Faust Göthego, wywoła minione wieki, wciśnie się w tajemnice natury, ażeby sobie sprawić widowisko ducha rozlanego we wszystkiém?

Że Emerson wyżéj stawia indywiduum nad społeczeństwo, do tego ma tysiączne powody tak religijne, jak społeczne, jak wreszcie polityczne. Obecny stan Ameryki musiał mu natchnąć tę zasadę. Weźmy np. stronnictwa polityczne, i posłuchajmy jak je ocenia:

„O dwóch wielkich stronnictwach politycznych dzielących dziś Amerykę tyle powiem, iż jedno ma lepszą sprawę, a drugie lepszych ludzi. Filozof, poeta, religiant, wolałby głosować z demokratą za wolnością handlu, za głosowaniem powszechném, zniesieniem okrucieństw ustaw, za ułatwieniem tak dla młodych jak ubogich przystępu do źródeł bogactwa i władzy; z témwszystkiem trudno mi przystać na takich reprezentantów, jakich stronnictwo ludowe wydaje ze swego łona. Duch bowiem naszego amerykańskiego radykalizmu jest burzący, i bez szlachetnych popędów; niema miłości, nieodpowiada celom bożym i ostatecznym; jest to sobie zwyczajny niszczyciel bez nienawiści i egoizmu. Z drugiéj strony, stronnictwo zachowawcze, złożone z ludzi więcéj umiarkowanych, wykształceńszych, najzdolniejszych w narodzie, jest bojaźliwe, i niema nic innego na celu, jak bronić swojéj własności; dla tego też nie jest mścicielem pogwałconego prawa, niedba o żadne dobro rzeczywiste, nie piętnuje żadnéj zbrodni, nie buduje, nie pisze, nie kocha się w sztukach pięknych, nie ożywia religii, nie zakłada szkół, nie podaje ręki naukom, nie uwalnia niewolników, nie brata się z ubogim. Którekolwiek z tych stronnictw przyjdzie do władzy, nie można się spodziewać, aby coś zrobiło odpowiedniego możności narodu, czy to dla umiejętności, czy dla sztuk, czy dla ludzkości.“

Jasna ta polityczna spowiedź, stawia Emersona za obrębem obu tych stronnictw. Jestto człowiek nienależący ani do kościoła, ani do żadnej opinii mającéj wziętość w Ameryce. Wszystko w nim jest osobiste.

Idąc krok w krok za labiryntem myśli filozofa amerykańskiego, nawija się pytanie, jaką wagę może mieć ta jego filozofia w obecnym ruchu wyobrażeń europejskich? Mniemam, iż obficie z niéj czerpać można wyborne argumenta przeciw niektórym systematom demokratycznym mającym dziś obieg. Demokratyzm do niczego nie zmierza, jak do zatarcia indywidualizmu, lub utopienia go w łonie mass. Jeżeli masz jakie prawa, chcą ci je wydrzeć; jeżeli charakter, boją go się; a gieniuszu lub talentu, zazdroszczą. Po zniszczeniu arystokracyj politycznych i społecznych, wywodzących się z łaski Bożéj i odległych początków, demokracya usiłuje zetrzeć jeszcze arystokracyą charakteru i gieniuszu, która bardziéj nawet niż arystokracya rodu wywodzi się od Boga, i z tajemniczych początków. — Teorye te niechcą ludzi uczynić równymi przez równość praw; ale exystencyą każdego uczynić równą wszystkim. Zresztą tam o prawach tylko mowa, ale o obowiązkach ani wzmianki. Tymczasem obowiązek, to rzecz jedyna, co odróżnia indywiduum i dzieli go od massy; prawa bowiem wspólne są wszystkim, lecz obowiązki są różne, stósownie do położenia człowieka. Bez obowiązku niema ani walki, ani usiłowań, ani tych wyższych dążeń, które szlachetném piętném ozdabiają czoło; zgoła niema cnót, bez których obchodzi się większa część dzisiejszych socyalno-politycznych teoryj. Raz wymazawszy obowiązek, wszystko, co stanowi charakter męża i jest dziełem. jego woli, musi zniknąć. Chcieć zrobić równość w życiu, jedno jest, co tak urządzić społeczność, aby się indywidualność zatarła, aby tylko zostały grupy, stowarzyszenia, a podług najświeższych systematów, massy narzucające pojedynczemu człowiekowi uczucia swoje, i gwałtem wciągające go w łono nietolerancкiego braterstwa. Dążności te dopatrzył Emerson, i dla tego stanął w obronie indywidualności. Dla tego też od człowieka wymaga charakteru i gieniuszu; od społeczeństwa zaś, aby nieszło drogą jednostajną, ale rozmaitą; aby nie stawiało zapór i dozwalało każdemu iść swoim torem.

Filozofia ta inną jeszcze oddaje przysługę, a to zdejmując urok podziwu dla rzeczy tegoczesnych; opisawszy nas kołem obojętności dla tylu teoryj i doktryn, pozwala tém samém przypatrzyć się ich nędzocie. Tym sposobem niszczy ducha stronniczego, któryby można nazwać niewolnictwem nowożytném. Bądź w pierw *człowiekiem* nim zostaniesz sekciarzem; *człowiekiem*, nim obywatelem, *człowiekiem*, nim bohatyrem — te słowa ciągle powtarza. „Daj mi — powiada w jednym ustępie — zapewnienie żeś człowiek; daj mi uczuć instynktowie żeś jest człowiekiem, a nieodpowiadaj na to pytanie twoimi czynami.“ Dawne zdanie Montaigna i Russa: Trzeba nam wrócić do natury — brzmi znowu w Emersonie, tylko bez przymieszki epikureizmu, cielesności i ducha buntu. — Zbyt długo — woła on — człowiek żył zewnątrz siebie, w instytucyach, stronnictwach, sektach; niech raz zerwie z tém niewolniczém służalstwem, z tém bezbożném wyparciem siebie; niech wnijdzie w swą głąb, a znajdzie tam źródło i tych sekt i tych instytucyj, które wyżéj stawiał nad siebie.

W ogóle Emerson dwóch rzeczy uczy: nieufności i miłości; nieufności co do polityków, teoretyków, sekciarzy; nieufności względem ludzi podzielonych na kategorye, stronnictwa, szkoły; jak znowu każe miłować ludzi, bliźnich naszych, noszących piętno pierwotne podobieństwa z nami a nie-

zwać się będzie c. k. wschodnią koleją państwa (Oestliche Staatseisenbahn), a dyrekcya jéj ruchu pozostanie w Krakowie. Personale ruchu już jest zamianowane, a objęcie kolei w zarząd nastąpi w przyszłym miesiącu.

— Komisya indemnizacyjna galicyjska wypłaciła w ciągu miesiąca października, tytułem zaliczki na wynagrodzenie za zniesione ciężary gruntowe rozmaitym uprawnionym, ogólną summę **21,702** złr. $27\frac{1}{2}$ kr. m. k.

Lwów 23 listop. W ogłoszeniu z d. 14 b. m. opuszczono przez pomyłkę gimnazyalnego nauczyciela Jana Kloch, jako egzaminatora dla języka niemieckiego i literatury przy komisyi dla egzaminów gimnazyalnych, co się niniejszem do wiadomości podaje.

Z c. k. prezydium krajowego. (G. L.)

Wiedeń 27 listop. Handlowy dziennik *Austria* w następnych słowach wita ogłoszenie nowéj taryfy celnéj:

„Wkrótce będzie urzeczywistnienie reformy celnéj w cesarstwie faktem dokonanym; witamy fakt ten jako brzask nowéj ery dla ekonomicznego rozwoju Austryi, która i na wszelkiem innem polu błogie wyda owoce. Przyczyni on się niezmiernie do pogodzenia interesów rozmaitych krajów koronnych, do ustalenia jedności monarchii, i zniesienie wewnętrznych granic celnych w skutkach swoich uzupełni. Położy koniec zgubnéj niepewności w życiu przemysłowem i na wszystkie gałęzie produkcyi, gospodarstwa i handlu użyzniający wpływ wywrze. Również pomyślnie wpłynie na ustalenie kredytu, na ustalenie krajowéj waluty; wesprze skutecznie wszystkie środki używane do zapobieżenia przemytnictwu i sprowadzenia ruchu handlowego w prawne łożysko, słowem dopomoże do stałego ugruntowania całego organizmu austryackiego gospodarstwa narodowego.

„Witamy fakt ten zarówno jako stanowcze szczere, żadnéj niepodlegające wątpliwości objawienie, że monarchia poruszać się będzie nadal koleją prawdziwego konserwacyjnego postępu, i że bogactwa przyrody i pracy swojéj nie na drodze wyłączenia, ale na drodze postępowego zbliżenia do ogólno-europejskiego przemysłowego życia do zupełnego prowadzić będzie rozwoju. Witamy go nakoniec jako ważny krok do utorowania austro-niemieckiego i austro-włoskiego związku celno-handlowego, jako drogocenną rękojmię, którą Austrya daje innym niemieckim plemionom, że środkowoeuropejską ideę handlową na korzyść ogółu, gorliwie prowadzić będzie do urzeczywistnienia. Nowa bowiem taryfa wydaje nam się być dla całéj i środkowéj Europy stosowną i stanowić naturalną podstawę na któréj oprzećby się mogły praktyczne w tym ważnym celu układy.“

— Czytamy w *Lit. Zeit. Corr.* „W dobrze poinformowanych kołach mówią o mającéj wkrótce nastąpić zmianie sądów przysięgłych we wszystkich państwach niemieckich. Instytucya przysięgłych ma być zastąpiona przez kolegium sądowe z biegłych prawników, któremu przydani będą przysięgli wybierani z ludu przez rząd. Zasada wszakże jawności i ustności procedury sądowéj będzie w zupełności utrzymana. Zapewniają, że tutejsze ministerstwo sprawiedliwości poddało już tę kwestyą ścisłemu badaniu. Saksonia w projekcie nowego kodeksu karnego już powyższy system przyjęła.

— Rząd duński przesłał tutejszemu w odpowiedzi na jego propozycye co do załatwienia kwestyi duńskiéj, obszerną notę, w któréj sposób widzenia austr. gabinetu więcéj znajduje uznania, aniżeli w poprzednich tego rodzaju odezwach. W ogole zdaje się, że obecna kryzys duńska na zasadzie podanych przez Austryą warunkow, jakkolwiek z niektóremi zmianami, będzie rozwiązana.

— Dzisiejsza *Presse* poświęca wstępny artykuł sprawie *inseratów*. Utrzymuje ona, że w interessie publiczności podającéj do dzienników ogłoszenia, pożądaném byłoby, aby każdy dziennik ogłaszał liczbę swoich abonentów. *Pressa* wzywa do tego swoje koleżanki, i zachęca przykładem ogłaszając że na dniu 25 b. m. miała **11,612** przedpłacicieli, i obiecując że codziennie nadal podawać będzie ich liczbę. Watpimy, aby ten przykład znalazł naśladowanie, bo żaden wiedeński dziennik tak liczną klientelą poszczycić się niemoże.

— *Gazetta di Venezia* z d. 23 b. m. zawiera następujące wyroki sądu wojennego: „Jan Ludwik hr. Tedeschi z Werony, przekonany prawnie o posiadanie pism przez stronnictwo rewolucyjne rozsełanych i do podniesienia nowego powstania zmierzających, skazany został na śmierć przez powieszenie, która to kara w drodze łaski zmieniona została na 10-letnie więzienie w kajdanach. G. B. hrabia Montanari poślakowany o doręczenie pism nadmienionych hrabiemu Tedeschi dla braku dowodów wypuszczony został z więzienia.

Antonina Pedrazza za ścisłe związki z hr. Tedeschi w celach rewolucyjnych i za tajną w tym przedmiocie korespondencyą, skazana na pięcioletnie ciężkie roboty w lekkich kajdanach, ułaskawiona na trzech-letnie więzienie w kajdanach.“

— *Lloyd* donosi z Wenecyi 21go: „W. książę Konstanty rosyjski wyjeżdża pojutrze sam do Florencyi. J. C. Wysokosć zachowuje najścislejsze *incognito* i codziennie przechadza się po cywilnemu z żoną swoją bez służącego, po głównych ulicach miasta. Powietrze lagunowe pomyślny wpływ wywiera na zdrowie W. księżnéj, zaczém postanowiła całą zimę spędzić w Wenecyi.

— J. C. Mość rozporządził, że wychowańcy szkół kadetów nie mają być jak dotąd formalnie assenterowani i czas spędzony w zakładzie nie będzie im do czasu służby policzonym. Każdy uczeń szkoły kadetów który po ukończeniu nauk nie awansuje na oficera w armii, obowiązany jest do 8-letniéj służby wojskowéj. Co do umundurowania kadetów, takowe będzie wszędzie jednostajne: białe mundury z ponsowemi wyłogami i niebieskie spodnie jak piechota.

— Nuncyusz papiezki przy dworze tutejszym arcybiskup kartagiński Viale Prela wyjechał do Frankfurtu n. M.

— Elektor heski dziś rano opuścił Wiedeń północną koleją żelazną. Wczoraj wieczór był z wizytą pożegnalną u J. C. Mości i Cesarskich rodziców a dziś rano sześcio-konną karetą wyjechał z cesarskiego zamku do dworca północnéj kolei. Żona elektora hrabina Schaumburg z powodu śniegów niemogła dostać się do Wiednia.

— Arcyksiąże Ferdynand Maksymilian brat J. C. Mości wczoraj wyjechał do Tryestu i Wenecyi zkąd na pokładzie fregaty „Venus“ wypłynie z c. k. eskadrą ewolucyjną na morze śródziemne.

— Wczoraj puszczone zostały w obieg nowe 3grajcarowe miedziaki; są one téj saméj wielkości co dawne dwugrajcarówki.

— Jeden z wiedeńskich korespondentów Gazety Frankfurtskiéj donosi że w Frohsdorff oczekiwane jest przybycie młodego hr. Montmorency z bezpośredniemi propozycyami pojednania ze strony orleańskiéj rodziny.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa 25 listop. N. Pan przychylnie do wstawienia się JO. Księcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj zezwolić raczył na złagodzenie kary Henrykowi Gruszeckiemu, Alexandrowi Grzegorzewskiemu i Celsowi Lewickiemu, za przestępstwo polityczne, do robót ciężkich w kopalniach Syberyi zesłanym, przez uwolnienie ich zupełne od tychże robót z pozostawieniem na osiedleniu w Syberyi.

— Dyrekcya Drogi Żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj zawiadamia, że od dnia 19 listopada (1 grudnia) r. b., dotychczasowy rozkład jazdy, ulegnie na czas zimy następującym zmianom: W miejsce pociągu osobowego, wysyłanego z Warszawy o god. $7\frac{1}{2}$ rano, a przychodzącego do granicy o god. 6éj wieczór, wyprawiany bedzie z Warszawy o god. $7\frac{1}{2}$ rano, pociąg osobowy, razem z towarowym, przychodzić mający do Granicy około god. 10 w nocy. Z Granicy takiż pociąg będzie jak dotąd odchodził o god. $9\frac{1}{4}$ rano, a przybywać będzie do Warszawy około god. 11téj w nocy. 2) Pociąg osobowy odchodzący z Warszawy o god. 1éj min. 20 po południu na noc do Częstochowy, i przychodzący do Granicy, nazajutrz około god. $10\frac{1}{4}$ rano; toż odchodzący z Granicy do Częstochowy o god. 5éj po południu, i przychodzący do Warszawy dnia następnego około god. 3éj po południu, żadnéj nie ulegnie zmianie. W związku z tymże pociągiem wysyłany będzie ze Skierniewic pociąg osobowy, przychodzący do Łowicza o god. $4\frac{1}{4}$ po południu; z Łowicza zaś do Skierniewic odchodzić będzie takiż pociąg o god. $12\frac{1}{4}$ po południu. 3) Pociąg osobowy Łowicki, tak jak dotąd odchodzić będzie z Warszawy o god. 5éj po południu, i przychodzić do Łowicza około god 8éj wieczór. Z Łowicza zaś wyprawiany będzie o god. 6ej min. 20 rano, i pzzychodzić będzie do Warszawy, razem z pociągiem towarowym około 10éj godziny z rana. (K. W.)

NIEMCY.

Berlin 25 listopada. Król wyjechał dziś do Hannoweru w towarzystwie księcia Pruskiego, ks. Karola i Albrechta, jen. Wrangla i innych jeszcze sześciu jenerałów tudzież kilku adjutantów i sztabs-oficerów. Pogrzeb króla hanowerskiego niedozwoli powrócić na dzień pojutrzejszy, w którym ma nastąpić otwarcie Izb, i takowe zagajone będą przez prezesa rady ministrów. Liczna ta świta królewska dowodem jest, jaką wagę tu przywięzują do utrzymania związków przyjaźni, powinowactwa i interesów z nowym królem. Otwarcie Izb w Berlinie rozpocznie się od nabożeństwa w protestanckiéj katedrze i katolickim kościele S. Jadwigi. Posłowie już w znacznéj części pozjeżdżali się do Berlina, ale stronnictwa nie zawiązały dotąd swoich kółek, prywatnie tylko ze sobą członkowie ich się naradzają. Stronnictwo tak zwane „Staropruskie“ dla odróżnienia się od partyi reprezentowanéj przez *Gazetę Nowopruską*, nie jest tak słabe i nieliczne jak dotąd mniemano. Wystąpienie p. Bethmann-Hollwega jako jego naczelnika pociągło za sobą liczne odszczepieństwo od partyi ministeryalnéj i partyi krzyżowéj, którzy dotąd tylko przez przybliżenie trzymali się tych partyj. Nowa ta frakcya w Izbie powołaną jest, jak się nam zdaje, do odegrania ważnéj roli nie tylko pod względem parlamentarnym, ale może z czasem i dyplomatycznéj. Właśnie teraz wyszedł jéj program wraz z zapowiedzią nowego dziennika p. n. „*Das preussische Wochenblatt zur Besprechung politischer Tagesfragen.*“

Program, o którym mówimy, żąda 1) w polityce wewnętrznéj: silną królewskość; utrzymanie ustawy i zastrzeżonéj nią reprezentacyi krajowéj, któréj celem utrzymanie jedności i zgody między rządem i narodem, a tém samém wzmocnienie pierwszego za pomocą czynnego udziału w prawodawstwie i ułożeniu budżetu, nie zaś utworzenie rządów parlamentarnych; o ile można, rozszerzoną własną administracyę prowincyj, powiatów i gmin za pomocą istniejących żywiołów organicznych, a zatem z uwzględnieniem różnic miast i wsi, wielkiéj i drobnéj posiadłości itp., pod względem religijnym równość obu wyznań chrześciańskich i własny zarząd kościoła protestanckiego; 2) w polityce niemieckiéj: ustalenie pruskiego wpływu przez opiekowanie się wszelakiem prawem naruszoném i popieranie wspólnych interessów na podstawie konstytucyi związkowéj z r. 1815; 3) w polityce zagranicznéj: strzeżenia niepodległości, honoru i związków z państwami nie wedle tradycyonalnych i oderwanych zasad, jakiemi są np. zasada prawowitości i konserwatyzmu w sprzeczności swojéj z rewolucyą, ale tylko odpowiednio do trwałego stanowiska Prus i zmiennych interesów, coby, jak nam się zdaje, wyraźniéj oznaczyć się dało przez politykę „czynów dokonanych“ „*faits accomplis*“.

Na programie są podpisani: b. jenerał Bardeleben, b. tajny radzca rządu i dep. Bethmann Hollweg, radz. legac. hr. Goltz, b. jen. Hüser, Dr. Jasmund redaktor *Pruskiego Tygodnika*, Landfermann radz. rząd. i szkolny, dep. Mathis rzecz. tajny radzca i dep., Merckel radz. sąd. i dep., Michaelis b. tajny radz. legacyjny, Dr. Nitzsch radzca najw. konsystorza i profesor, Dr. Perthes prof. uniw. w Bonn (znany z broszur swoich antipolskich) hr. Pourtales poseł przy W. Porcie, bar. Seydlitz dep. Herman książę Wied, hr. York-Wartenburg. Wyliczyliśmy tu wszystkie osoby na programie podpisane, aby wykazać stanowisko przywódzców tego stronnictwa, które liczy w gronie swoim wielu wysokich urzędników stawających właśnie w oppozycyi z ministerstwem.

Nowa Pruska Gazeta umieściwszy program w inseratach, także między innemi czyni nad nim uwagi: „Bacząc na wstęp programu, w którym przedsiębiorcy zapewniają że ich rozpowszechniony czysto zachowawczy sposób myślenia, tak mocno się od ostatecznéj prawéj, jako i od liberalnéj oppozycyi i demokracyi odróżnia, oczekiwaliśmy zupełnie coś nowego i wyłącznego, aż tu nie znajdujemy nic, wyjąwszy dwie zupełnie fałszywe pozycye, słowem nic nad to cośmy już od czterech lat uznawali, tak że prawda nie jest nową, a nowość nie jest prawdziwą, chybaby słowa inne miały znaczenie, aniżeli brzmienie.“ Punkta te niezgodne z *Gazetą Krzyżową* są samoistność kościoła ewangielickiego, i polityka interesów. W żądaniu pierwszém widzi ten dziennik ukrytą demokratyczną dążność, albowiem po rozdzieleniu kościoła od państwa, nastąpiłoby w ewangielickim kościele rozprzężenie i rozbicie się na pierwiastkowe atomy, w drugiém „zbratanie się z rewolucyą.“

— W kwestyi polityczno-handlowéj wystąpiły naprzeciw sobie dwa półurzędowe organa, z których jeden powiada że obrady frankfurtskie z korzyścią dla Austryi wypadły, drugi zaś temu zaprzecza i owszem przypisuje pruskiéj polityce pod tym względem pierwszeństwo. I tak czytamy w *Gaz. Pruskiéj* list z nad Renu 22 listopada zaczynający się od słów: „Obok żywego i radosnego uznania, z jakiem największa i najznaczniejsza część pruskiego dziennikarstwa przyjęła układ 7 września, nie może właśnie

---

przekształconych sofizmami i namiętnymi błędami, które krążą po świecie.

Najważniejsza zaś zasługa, jaka się mieści w jego filozofii, jest pewna *przeczuciowość*. Ona to zwraca naszego ducha ku przyszłym losom, i zmusza do mimowolnych rozmyślań nad tém, co będzie; pobudzeni przez nią wnioskujemy, prorokujemy, odgadujemy. Czytając z uwagą te dziwne nieraz karty, znajdziemy mało pomysłów skończenie rozwinionych, mało postrzeżeń wyczerpniętych do dna, natomiast uderzą nas zasady nowych filozofij, przyszłego sposobu życia, i przyszłych instytucyj. Zgoła *Essais* Emersona nazwaćby można, jakby umiętnością hermetyczną, filozofią tajemniczą nowego pokolenia, a przytém szerszą i piękniejszą, niż ta, którą się dziś posługujemy.

Gdy niepodobieństwem byłoby iść ślad w ślad za Emersonem przez całą jego książkę i staczać niekiedy walkę z śmiałemi jego twierdzeniami, które krom tego nieodpowiadają ani składowi naszego społeczeństwa, ani narodowym wyobrażeniom — przeto ograniczymy się na podaniu jednego z ustępów będącego dość na dobie, a mówiącego: *o potrzebie wielkich ludzi.*

„Niema nic naturalniéjszego, jak wiara w wielkich ludzi. Każda mitologia zaczyna się od półbogów; okoliczność ta jest szczytną i poetyczną, albowiem jeniusz ich staje się wszechwładnym. W legendach Gautamy pierwsi ludzie jedli ziemię i znajdowali ją wyborną.

Natura zdaje się istnieć dla najwybrańszych. Świat uzacnia się prawdą wielkich ludzi; oni to ziemię oczyszczają z niezdrowych wyziewow. Ci, którzy żyją z nimi, znajdują żywot lżejszy a treściwszy. Życie więc nie jest słodkiem i znośném, tylko jeźli wierzymy w taką społeczność, i w rzeczywistości lub w wyobrażeniu zostajem w stosunku z istotami wyższemi. Nazwiska ich dajemy dzieciom naszym, a dzieła ich i wizerunki ozdabiają domy nasze, zgoła każda okoliczność przypomina nam jaką anegdotę z ich życia.

Poszukiwanie wielkości jest marzeniem lat młodocianych, a najpoważniejszém zatrudnieniem wieku męzkiego. Puszczamy się nieraz w dalekie kraje aby ich dzieła odszukać, lub jakikolwiek promyk pochwycić. Powiadacie, że Anglik praktyczny a Niemiec gościnny, że w Walencyi klimat rozkoszny, a w dolinach Sakramento może zbierać złoto, kto zechce. Może to być; ależ ja niepodróżuję, aby widzieć bogaczów, *confort*, gościnność, niebo pogodne i sztaby złota; lecz gdybym wiedział, że jest taki magnes, coby mi wskazał ludzi bogatych i potężnych duchem, zaraz-bym go kupił, i dziś jeszcze puścił się w podróż.

Ludzie pociągają nas w miarę swego kredytu w świecie. To jedno, jeżeli w jakiem mieście mieszka np. wynalazca kolei żelaznéj, podnosi już kredyt mieszkańców. Ale największa ludność, jeżeli złożona tylko z żebraków, obudza wstręt jak owe robactwo wylęgłe w zepsutym serze.

Czemże jest religia nasza, jeźli nie miłością i przywiązaniem do tych wielkich patronów. Bogowie bajeczni wskazują na najświetniejsze epoki wielkości ludzkiéj. Wszystkie naczynia odlewamy na jedną formę. Człowiek tylko człowieka odmalować jest w stanie, myśleć, tylko o człowieku. Jeżeli znowu chcemy wiedzieć, jakiego rodzaju usługę mogą nam oddać inni ludzie, miejmy się na ostrożności przeciw niebezpieczeństwu nowożytnych studiów, i zacznijmy w tonie mniéj wyniosłym od właściwego nam tonu. Niepowinniśmy walczyć przeciw miłości i zaprzeczać istnienia drugim ludziom. Niewiem sam co mię spotkać może. Mamy potęgi społeczne. Za pomocą kogoś drugiego mogę to robić, czego sam nieumiem; mogę ci to powiedzieć, czegobym sobie powiedzieć niemogł. Ludzie są jak soczewki przez które patrzymy we własnego ducha. Człowiek najbardziéj szuka ludzi różniących się od niego przymiotami; a najwyższych w swoim rodzaju. Najgłówniejsza różnica między ludźmi jest w tém: azali robią to, co im właściwe? Rzecz sobie właściwą niepodobną prawie dla innych, wykonasz prędko jakby dla zabawki. Dla tego cukier słodki, sól słona. Jak nic nie kosztuje piękną kobietę aby nam odsłoniła swoje oblicze, tak nic nie kosztuje prawdziwego mędrca, kiedy zdolności swoje i przymioty wydaje na zewnątrz. Do czegoś najbardziéj sposobny, to wykonywasz najlepiéj. Mało środków, dużo wrażenia.

Wszystko co dobre, treściwe, płodne, tworzy sobie gniazdo, środki istnienia, sprzymierzeńców. — Człowiek postawiony w miejscu odpowiedném, jest dowcipny, twórczy, obfity, magnetyczny; ażeby swego zamiaru dopiął, tworzy nieprzeliczone zastępy. Rzeka sama sobie wyżłobia koryto; każda myśl prawdziwa toruje sobie własną drogę; tworzy żniwa aby się wyżywić, instytucye aby się wyrazić, armię aby walczyć, uczniów aby się komentować. Prawdziwy artysta ma za podstawę całą kulę ziemską; awanturnik po długich latach walki ledwie ma tyle ziemi, co pod jego podeszwą.

Podobnie jak rośliny zamieniają rzeczy mineralne w żywność zwierzęcą, tak i człowiek zamienia surowy materyał w coś pożytecznego dla ludzi. Wynalazcy ognia, elektryczności, magnetyzmu, żelaza, ołowiu, szkła; płótna, jedwabiu, bawełny i różnych narzędzi; ci co odkryli rachunek dziesiętny, mechanicy, muzycy, wszyscy w swoim sposobie otwarli łatwą drogę przez labirynty zawiłości i niepodobieństwa. Każdy człowiek, przez tajemny związek łączy się z jakim obrębem natury, którego jest ajentem i tłómaczem; i tak Lineusz jest tłómaczem roślin, Huber pszczół, Fries mchów, Van Mons gruszek, Dalton kształtów atomicznych, Euklid linij.

Człowiek — to puukt środkowy natury; z tego też środka zawięzuje stosunki z tém co płynne, stałe, ujęte, nieujęte. Już sprawiedliwość wymierzona parze, żelazu, drzewu, węglowi, magnesowi, jodowi, zbożu, bawełnie; ależ jakże dotąd nieliczne materyały przez sztukę użyte! Tysiące materyałów ukrytych oczekuje swéj godziny wskrzeszenia. Są to jak owe zaczarowane księżniczki w bajkach, oczekujące swego wybawiciela. Każdy z nich musi być odczarowany, i wynijść na światło w kształcie ludzkim. Historya wynalazków i odkryć pokazuje nam wyraźnie, iż prawda dojrzała lub rodząca się tworzy sobie mózg, który ją ma zgłębić i objaśnić. Magnes powinien stać się człowiekiem i wcielić się w jakiego Gilberta, Swedenborga, Oerstedta, wprzód nim umysł ludzki będzie zdolnym rozprawiać o jego potędze. (D. c. n.)

nikogo zadziwić, że niektóre dzienniki (*Oestr. Reichsztg.*) wzięły go sobie za cel napaści. Dalej powiada że „traktat ten można wprawdzie wziąść pod rozbiór a Prussy uczciwą o niego walkę utrzymują, ale nie należy podejrzywać Pruss i kłamstwa rozsiewać na postępowanie tego państwa w sprawie handlowo-politycznego połączenia Niemiec“. Daléj zaś pisze: „Wiadomo, że już w czasie narad dreźdeńskich z tego wychodzono punktu, że dla przygotowania zjednoczenia Niemiec celnego i handlowego, nowa taryfa celna austryacka za pierwszy służyć musi warunek. Taryfa ta dotąd się niepojawiła i dla tego ani w Dreznie ani w Frankfurcie nie można było myśleć o zjednoczeniu. Jeżeli zaś *Reichszg.* utrzymuje, że Austrya przy obradach frankfurtskich wniosła, aby zasadą zjednoczenia były obie taryfy: związku celnego i nowa austryacka, to wiadomość ta jest czystą bajką“. Daléj *Gaz. Pruska* zaprzecza jakoby reprezentanci państw wszystkich w Frankfurcie z wyjątkiem Pruss i Hanoweru, na takowy się układ zgodzili, ani też komissarz pruski nie zaprojektował połączenia się handlowego Niemiec na podstawie traktatu 7 września a przeto Prussy nie opponowały przeciw wnioskom austryackim, gdyż takowych nie było jeszcze. W końcu narzeka na polemikę nieprzyjazną *Reichszg.* i powiada że ze strony Pruss, nie stoi przeszkoda w zamierzoném połączeniu się Niemiec, ale że uprzednio należy Austryi wypełnić warunki uznane w Dreznie a potem dopiero rozpatrzyć się bedzie można, czyli dla owego połączenia realna znajdzie się podstawa.

— Wszystkie cztery Izby handlowe Wirtembergskie oświadczyły się nietylko za ut zymaniem związku celnego i przystąpieniem do układu prusko-hanowerskiego z dnia 7 września, ale nadto podały w tym względzie petycyę, w któréj objawiają nadzieję, iż układ ten poczytują za środek do głównego handlowego celu, połączenia Niemiec i Austryi w ogólny środkowo europejski związek.

— Sejm krajowy Koburgski przyjął ustawę wniesioną przez komissyę wspólną ze sejmów Koburgskiego i Gotajskiego, która ma być podstawą połaczenia tych dwóch księstw w jednę nierozdzielną całość, zwłaszcza że oba te kraje pod jednym zostają panującym.

— W Holsztyńskiem krąży wieść iż z Wiednia wysłany został do głównéj kwatery fldm. Legedycza adjutant cesarski jen. major Bamberg, który wiezie ze sobą ważne instrukcye odnoszące się do sprawy duńsko-niemieckiéj. Armia austryacka ma stać w pogotowiu do wkroczenia do Szlezwiku, albowiem w Kopenhadze spodziewają się ruchów republikanckich, zwłaszcza od chwili utworzenia się w łonie Izb „Komitetu dobra publicznego“. Na taki przypadek Austrya i Rossya gotowe mają już plany; nie wiadomo wszakże, jaką Anglija odgrywałaby rolę w razie wmięszania się obu tych mocarstw do wewnętrznych spraw duńskich. *Morning Post* utrzymuje że D..nia znajdzie pomoc u Anglii.

— Rządy niemieckie winny sobie nawzajem udzielać wiadomości wpływających na sprawy ich na mocy art. 6, 7 i 8 uchwały związkowéj z dnia 5go lipca 1832 r., któréj zastósowanie zastąpić ma potrzebę urządzenia centralnéj władzy policyjnéj. Artykuły te brzmią:

„Rządy związkowe zaprowadzą i utrzymywać będą najściślejszy policyjny nadzor wszystkich krajowców, którzy przez publiczne mowy, pisma lub czyny objawią udział swój w podburzających działaniach, albo dadzą do tego pozór uzasadnioném podejrzeniem; wspierać się one będą nawzajem doniesieniami o wszelkich odkrytych tajemnych niebezpiecznych związkach i osobach w nie wmięszanych i dopomagać sobie będą w śledzeniu takowych z jak największą gorliwością i szybkością. Szczególna uwaga zwracana będzie na obcych, którzy z powodu przestępstw lub zbrodni politycznych przybyli do którego z krajow związkowych, daléj na krajowców i obcych, którzy przybyli z okolic, gdzie tworzono spiski na obalenie Związku lub rządów niemieckich i podejrzani są o udział w takowych. W tym celu obowiązujące wszędzie w krajach związkowych przepisy drukowe jak najściśléj mają być przestrzegane i w potrzebie obostrzone. Również wszystkie rządy niemieckie starać się mają o to, aby podejrzani przybysze zagraniczni, którzy się niezdołają wykazać dostatecznie z powodów swojego pobytu, mieli sobie takowy odmówiony. Rządy związkowe przyrzekają wydawać bezwarunkowo na rekwizycyą tych, którzy już w jedym z krajów związkowych dopuścili się przewinień lub zbrodni politycznych, a dla uniknienia kary do innych krajów niemieckich się schronili, chyba, gdyby pomienieni przestępcy byli poddanymi kraju, do którego się schronili.“

— Pod względem wydawania rozporządzeń tyczących się karności w uniwersytetach znaczne różnice opinii zachodzą w Zgromadzeniu związkowém. Rządy saski i wirtembergski, a nawet i inne oświadczyły się przez posłów swoich, iż pragną raz już położyć koniec niepewności pod względem przepisów drukowych i naglą, aby Bundestag prawem drukowém się zajął, gdy przedmiot ten w Dreznie jeszcze był celem narad, a potém w skutku zajść austryacko-pruskich poszedł w odwłokę. Państwa te żądają przedewszystkiém, aby rządy zamierzające projekta swoje nad prawem drukowém wnieść przed Izby, takowe poprzednio komunikowały Bundestagowi, a z połączenia tych projektów dałby się ułożyć ogólny projekt dla całych Niemiec.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

Gazeta Pruska donosi z Poznania pod dniem 25 listopada. W sobotę i poniedziałek, Rada gminna naradzała się nad budżetem miejskim. Uchwalono znaczne oszczędności, i oczekiwać należy, że jeszcze do większych przyjdzie. Projekta przez magistrat przedłożone, obliczają ogólne wydatki na rok 1852 na 94,934 tal., tojest o 14,115 tal. wyżéj niż w r. b. Przewyżka ta ma być pokrytą wedle wniosku magistratu, najwięcéj przez podwyższenie podatku dochodowego, takowy bowiem przynosił w r. 1851 16,328 tal., a w r. 1852 dochodzić ma do 26,995 tal., zatém o tal. 10,666 wyżéj. Komisya skarbowa wnosi o zniżenie wydatków do 80,838 tal., tak, że tylko 12,900 tal. przyszłoby policzyć z podatku dochodowego.

FRANCYA.

Paryż 25 listopada. *Constitutionnel* ogłasza jeden z najgwałtowniejszych artykułów jaki dotąd wyszedł z pod pióra p. Cassagnac. Mówi on że jeszcze wtedy kiedy Changarnier był u władzy, naczelnicy większości uknuli spisek aby zaaresztować ministrów i prezydenta i ogłosić Changarniera dyktatorem. Plan ten po usunięciu jenerała odwlókł się na czas pewien, lecz go odżywiła większość, kiedy prezydent zaproponował zniesienie prawa, które zbliżało Rzptą do monarchii. W czasie dyskusyi nad propozycyą kwestorów, która była początkiem wykonania tego planu, naradzali się między sobą intryganci aby jeszcze podczas sessyi zaaresztować ministrów a póżniéj zapewne prezydenta. Projekt nie udał się, bo ostatnia lewa zmieniła front. Dla czegóż tak zrobiła! Posłuchajmy co mówi daléj p. Granier de Cassagnac:

„Dla czegóż Montaniardzi wotowali razem przeciw propozycyi kwestorów? Bo jéj celem była *biała* (monarchiczna) dyktatura oddana w ręce jenerała, którýby ich w razie potrzeby wymiótł kartaczami. Trzeba było więc wymyśleć nowy plan, któryby ubezpieczył montaniardów i dozwolił im pójść za głosem nienawiści swéj ku prezydentowi i dozwolił im bez niebezpieczeństwa złączyć się z koalicyą legitymistów i orleanistów. Nie było trudno go znaleść, słyszeliśmy też o nim przed pięcioma dniami. Chodziło po prostu o zmianę koloru i imienia dyktatora. Nie wielka była rzęcz dla legitymistów, orleanistów i fuzionistów spiskowych we troje, spiknąć się we czworo lub pięcioro. Klęska bijąca w oczy, jawna, nieodwołalna jenerała Changarniera kazała spiskowym usunąć go a oddać innemu komendę. Tak się też stało; po krótkich rosprawach, ciż sami mężowie Stanu co w zeszłym tygodniu narażali Francyą na dyktaturę *białą*, ciż sami narażają ją w tym na dyktaturę czerwoną z jenerałem Cavaignakiem.

„Widzimy z tąd, jak na prowincyi ludzie uczciwi i rozsądni czytają te zaskarżenia, które w Paryżu są faktami jawnemi i prawdami oklepanemi. Słyszymy ich, jak się oburzają przeciw takim planom, zamiarom i postępowaniu ludzi, których przyuczono się uważać jako najścislejsze podpory porządku, jako naczelników partyi konserwatywnych i monarchicznych, jako przewodników i jako zaszczyt większości. Naprzód prosilibyśmy tych ludzi roztropnych i uczciwych, których głosy i życzenia nie dochodzą do uszów fakcyi, aby nam powiedzieli co myślą o tém.

„Z kimże są w komissyi zamianowanéj do rozbioru projektu do prawa o odpowiedzialności prezydenta rzeczypospolitéj, z kimże są połączeni pp. Créton i Jules de Lasteyrie dwaj zdecydowani stronnicy przywołania książąt orleańskich.“ Z panem Dufaure energicznym przeciwnikiem przywołania, z pp. Berryer, Béchard i Laboulie niezłomnymi przeciwnikami téj kandydatury. Z kim się połączył p. Berryer autor pięknéj mowy o monarchii legitymistycznéj? Z panem Marc-Dufraisse autorem pochwały morderstwa Ludwika XVI. Z kim są połączeni legitymiści? Z orleanistami. Z kim rojaliści? Z demagogami i terorystami. Tak więc nienawidzą się ale się układają, gardzą sobą ale się łączą, lżą siebie ale się popierają, pokazują sobie pięści ale dają sobie ręce. Cóż o tem mówią ludzie rozsądni i uczciwi całego kraju?

„Wiemy o tém iż to jest zwyczajem uważać pp. Berryer, Thiersa, Bécharda, Laboulie, Lasteyrie Crétona a nawet pana Dufaure do pewnego punktu, jako naczelników i podpory stronnictw konserwatywnych i monarchicznych. To jest właśnie głębokim i opłakanym błędem, w którym dzienniki koteryjne starannie utrzymują obywateli spokojnych, żyjących z dala od spraw. Ci ludzie są to, i są *tylko* czystemi rewolucyonistami, oni mówią i działają jako rewolucyoniści pod sztandarem monarchii konserwatyzmu, któréj niweczą honor i gubią zasady. Nawyknienie do podstępów, układów i spisków parlamentarnych wykrzywiło te inteligencye, które nie wierzą w nic, tylko w swą ambicyą i próżność. Mogli być i byli ludźmi politycznymi głoszącemi doktryny monarchiczne, lecz dzisiaj są tylko spiskowymi przeciwko sprawie porządku, rewolucyonistami przeciw społeczeństwu. Ale czem już, jaką myślą, jakiemi słowy ludzie ci, jeszcze mniéj-więcéj poważani, wytłomaczą te gwałty i spiski których są wynalazcami i kierownikami? Nie ukrywają ich, ani nie tłomaczą wcale. Jeden znich, może najznaczniejszy, mówił przed dwoma dniami do swego przyjaciela „prawda, to jest szaleństwo, ale cóż chcesz *trzeba raz skończyć*“.

„*Trzeba raz skończyć!* I z kimże to? Rzecz prosta z imieniem Ludwika N. Bonaparte, które się popularyzuje coraz więcéj; z rostropnością jego rządu, która mu zapewnia wszystkie rodziny uczciwe i spokojne; z trwałością jego władzy, która się powiększa i upewnia w miarę rozdziału i namiętności przeciwych! Trzeba raz skończyć z tą władzą, która się sama nasuwa, a pod którą zmniejszył się duch nieporządku, zmniejszyło się znaczenie kilku osób żyjących przez walki i przesilenia, jako rozbójnicy wieków średnich, żyli z wojen państw.

„Z małem przestawieniem rzeczy i my bylibyśmy tego zdania, że trzeba raz skończyć. Rząd parlamentarny z temi warchołami skończyć się musi, oni go gubią. Musi się skończyć z tą mniejszością zuchwałą i buntowniczą, która go bezcześci. Zapewne rząd parlamentarny głęboko wkorzenił się we Francyi. Ale ciężko by ten błądził, ktoby myślał iżby mu nie groziło niebezpieczeństwo, gdyby bezwiednie i mimowolnie stał się ogniskiem zamięszek publicznych. Nie trzeba wielkiéj liczby warchołów, aby zabić najpiękniejsze i najszanowniejsze instytucye. Dosyć było d'Epremesnila i Adryana Duport, aby w r. 1789 zgładzić 13 parlamentów staréj Francyi. Bez wątpienia mieszkańcy mianowicie wiejscy, szanują stronnictwo monarchiczne, lecz myliłby się, ktoby mniemał, że widok tych partyj spiknionych z demagogami nie zetrze aż do szczętu tych uczuć szacunku. Pamiętajcie że związek pp. Berryera, Bécharda, Crétona i Lasteyry z pp. Arago i Dufraisse więcéj będzie kosztował hrabiego Chambord i hrabiego Paryża, aniżeli kosztowały jego rodziny rewolucye r. 1830 i 1848. Te dwie rewolucye odjęły im tron, widok téj zmowy z terrorystami odejmie im szacunek kraju.

„Jeźli kto nas zapyta, jakie niebezpieczeństwo grozi ztąd, w ogólności sprawie porządku, w szczególności prezydentowi Rzpltéj, czy więcéj dyktatura czerwona, czy też więcéj dyktatura biała — odpowiemy, ani w jednym ani w drugim razie nie masz niebezpieczeństwa żadnego. Mamy bowiem tę nadzieję i przekonanie, że ten sam powód co odstręczył montaniardów od dyktatury białéj, ten sam uczciwych i prawdziwych konserwatystów odstręcza od czerwonych. Zgromadzenie nie prędzéj odda losy Francyi jen. Cavaignac, niż je oddała jen. Changarnier. Lecz idźmy daléj, sięgnijmy aż do ostateczności, nie cofajmy się przed żadną hipotezą. Przypuśćmy, że spiskowi obałamucą Zgromadzenie, przypuśćmy, że jako zwycięzcy wrócą do propozycyi kwestorów i zapewnią i te stoośm głosów większości, które kiedyś przeciw nim wypadły. I cóż ztąd; nawet w takim razie sprawa porządku i prezydent nie ulegną żadnemu niebezpieczeństwu, bo któż zaręczy, że rozkazy Zgromadzenia będą wykonane.

„Bezwątpienia, w zasadzie, w regule, w założeniu ogólném, prawo jest i musi być wykonane, ale hist rya nas uczy, że kiedy najprawniejsze władze nadużywają swych praw, wywołują niechybnie opór, walkę, katastrofę. Artykuł 14ty konstytucyi Ludwika XVIIIgo, był jednym z tych praw, których monarchia chciała użyć ostatecznie, a wbrew opinii publicznéj; wiemy co z nich wynikło. Dzisiaj Zgromadzenie nie znając władzy wyżéj siebie, może co zechce prawnie uchwalić, czy prawo odpowiedzialności, czy propozycyą kwestorów, czy sto innych praw, ale iżby to było oczywistą napaścią na prezydenta, iżby one się stały narzędziami namiętności i interesów partyjnych, moralność publiczna uczułaby się przez nią dotknięta, rozsądek i sprawiedliwość narodu ujęłyby się za uciśnionym przeciw uciskającym, i Zgromadzenie mimo swego prawa, mimo swych prerogatyw, skończyłoby na walce. A że walki bywa różny koniec, iż walki *habent sua fata*, choćby więc Zgromadzenie przywołało na pomoc miecz owego jenerała, co to, jak mówią, *przyuczony jest do zwycięztwa*, mało ludzi stanęłoby w jego szeregach.

„W żadnym więc razie, konspiracye nie są niebezpieczne. Mają one przeciw sobie cały kraj, który niechce doświadczeń i rewolucyi. Zresztą groźniejszemi dla nich, niż ich przeciwnicy, są ich właśni sprzymierzeńcy. Władza, która ma straż i odpowiedzialność porządku, wié o wszystkich tych zamiarach, i choć się tego niespodziewają, wisi nad niemi ręka sprawiedliwości, o cal tylko nad ich głową. Najlepszym dowodem, że ich obawiać się nie należy, jest ten, że jeszcze nie są zamknięci.

„Idźcie, idźcie, błędni rycerze księżniczek, zatraconych jako żona Eneasza w odmęcie tronów walących się i burzących. Spiskujcie jak wam się podoba, kryjcie w ciemnościach twarze blade od strachu, i głoście przed krajem duby o konspiracyach Elizeum, aby wasze tém snadniéj utaić. Nikt się nieoszuka na waszych projektach, i nikt ich się nie ulęknie. Jeżli jesteście bez litości dla Francyi, jeżli mimo ich próśb, niechcecie jej oszczędzić rewolucyi, zyskacie tylko trudy i wstyd. Zaślepieni namiętnością, jako hiszpański byk szkarłatną chustą, uderzycie głową o ostrze szpady wymierzonéj, która was czeka spokojnie“.

— Łatwo sobie wyobrazić, jakie wrażenie sprawił w Izbie ten artykuł. Nie słuchano ważnéj bardzo dyskusyi nad koleję żelazną z Paryża do Lyonu. Chodziły wieści, że p. Granier de Cassagnac ma być powołany przed kratki Izby; donoszono, że giełda spadła o franka; p. Créton podjął się rzucić pierwszy pocisk. Przystała na to lewa pod warunkiem, że większość nie będzie się mściła za swą politykę, ani za osobę jenerała Changarnier, ale że Izba wystąpi w obronie własnéj godności, ciężko obrażonéj przez organ rządowy. Umawiano się już o wysokość kary pieniężnéj o liczbę lat więzienia. Lecz kiedy pierwsze wrażenie minęło, pan Berryer zniósł się z kolegami, aby nie interpelować, aby nie tracić siły na drobnych utarczkach, których potrzeba do wielkiéj batalii. Zaniechano więc zamiar interpelacyi; jenerał Changarnier oburzony artykułem do żywego, zbliżywszy się do jenerała Cavaignac powiedział do niego: „Jenerale, oddaję ci wszystkie prawa do komendy wojskiem zgromadzenia.“ P. Laurent ułożył poprawkę, w któréj uzupełnił projekt odpowiedzialności, przewidując wypadki, którychby władza opierała się parlamentowi i skracając w takim razie formę procedury. Zgadzali się na to członkowie lewéj, ale pod warunkiem, aby uchwała Izby i w tym wypadku zapadła większością dwóch trzecich głosów. Montaniardzi domagali się większości trzech czwartych głosów.

Takie rozmowy toczyły się w przedsionkach Izby podczas sesyi, kiedy p. Créton o $5\frac{1}{2}$, mimo decyzyi większości, oświadczył, iż żąda głosu do interpelacyi. Większość niechętnie to przyjęła, przedłużano więc o ile możności dyskusyą nad koleją żelazną, tak, że dopiero o $6\frac{1}{2}$ wstąpił p. Créton na mownicę. P. Créton nie wspomniał bynajmniéj o autorze artykułu, zapytał tylko czyli ministeryum wyrzeka się dziennika, z którego takie głosy wychodzą. P. Daviel minister sprawiedliwości odpowiedział równie po prostu, że jak nie jest odpowiedzialny za artykuły *Messager de l'assemblée*, który prawi o zamachach prezydenta, tak też nieodpowiada za artykuły *Constitutionnela*, których ani nie pisał ani na nie niewpływał. Odpowiedź była równie słaba jak zapytanie, dyskusya toczyła się z niechęcią Izby. Zabrał głos p. Berryer, ten oświadczył, że był przeciwny interpelacyom, lecz skoro p. Créton zapytał rząd czyli przyznaje się do dziennika, p. Berryer zapytał ministeryum czyli wie coś o tych spiskach, o których mówi ów dziennik, a jeżeli wie, czemu ich niedochodzi przed Zgromadzeniem? P. de Thorigny odpowiedział, iż rząd o spiskach tych nie wie, a zatém ich nie dochodzi. Nikt więcéj nie zabrał głosu, Izba niewydawszy żadnéj uchwały rozeszła się.

DANIA.

Gazeta Pruska donosi z Kopenhagi 22 listopada wieczór: Z pewnego dowiaduję się źródła o rezultacie wczorajszych obrad Rady Stanu odbytych pod kierunkiem samego króla. Miała tam zapaść uchwała, aby dawniejsze Stany prowincyonalne tak w Holsztynie jako i Szlezwiku tymczasowo przywrócić czyli zwołać na nowo; wszakże król zastrzega sobie prawo wykluczenia ze Stanów wszystkich w ostatniem powstaniu skompromitowanych. Czyli to jed ak do obu księstw ma się zastósować lub tylko do Szlezwiku, niewiem z pewnością. Przywrócenie dawnego związku księstw pod względem administracyjnym zapewne nie nastąpi. Daléj zastrzega sobie król pełne prawo zwierzchnictwa nad księstwami na wieczne czasy i w tym względzie rząd duński domagać się będzie od Bundestagu zniesienia uchwały związkowéj z dnia 17 września 1846 r. *) jako warunku za poczynione dla Szlezwiku koncessye. Oto są najważniejsze uchwały wczorajszéj Rady Stanu pod względem organizacyi całego państwa i urządzeń wspólnych dla wszystkich prowincyj; miały również zapaść uchwały, które mi wszakże nie są dotąd wiadome. Minister Madwig w skutku wczorajszych narad w Radzie Stanu miał się podać do dymisyi.

ROSYA.

Gazeta senatu w Petersburgu zawiera w Nrze 80 tekst zawartego między rządami Rosyi i Portugalii na d. 28 lutego r. b. traktatu handlowego i nawigacyjnego. Podstawą jego jest wzajemna wolność handlu i żeglugi, która jednakże ze strony Portugalii ogranicza się tylko na europejskich jéj posiadłościach i na wyspach Madeira, Porto-Santo i Azorskich. Pod względem ceł nawigacyjnych stanęło zupełne zrównanie z okrętami krajowemi tak co do żeglugi stałéj, jakoteż co do niestałéj; co do opłaty towarów zaś zostało zrównanie to ograniczone na żeglugę stałą z wyrobami własnego kraju; wyroby zaś innych państw, chociażby wprowadzone pod banderą państwa kontrahującego, podlegają opłacie cła dodatkowego, wynoszącego najwięcéj 20 proc. teraźniejszéj taksy cłowej. Wyroby chińskie i wschodnio-indyjskie są zupełnie wy-

*) Uchwała, która uprawniła powstanie niemieckie w księstwach i obudziła nadzieję, iż cała Rzesza stanie w obronie narodowości niemieckiéj. (P. R. Cz.)

kluczone z tego traktatu. Także i żeglugę nadbrzeżną zastrzegły sobie państwa kontrahujące dla własnéj bandery; natomiast przysłużają zatokom znajdującym się nad ujściem tych rzek, które wypływają z państwa rosyjskiego (Wisła, Niemen) wszystkie prawa portów rosyjskich. Ważność tego traktatu obejmującego także Polskę i Finlandyę została tymczasowie oznaczona na lat 8. W dwóch artykułach osobnych zawarte są niektóre pomniejsze wyjątki. (Ll.)

TURCYA.

Donieśliśmy o nowym a nieszczęśliwym obrocie jaki w ostatnich czasach wzięła kwestya *miejsc świętych*. Wiadomości nasze zaczerpane z *Débatów* potwierdziły inne dzienniki co do głównego sprawy kierunku. Wszakże *Débaty* w podanem sprawozdaniu cały świat katolicki tak gorąco obchodzącem, miały na oku tylko Rosyą i Francyą, nie uwzględniając prawie wcale innych mocarstw katolickich mających udział w téj kwestyi. Dopełniamy więc tego braku sądząc, że czytelnicy z interesem przyjmą szczegóły niektóre w tym smutnym a niespodziewanym wypadku negocyacyi tak szczęśliwie przez posła francuskiego p. Lavalette rozpoczętych.

Jeden z dzienników francuskich, zwykle dobrze w tych kwestyach zainformowany, podając korespondencye swoje z Konstantynopola, twierdzi, że ów list własnoręczny Cesarza rosyjskiego, przyszedł właśnie w chwile, kiedy rzecz była już na ukończeniu, za zgodą samychże Greków. Jest to zaiste punkt ważny; dowodzi on bowiem rozsądku wielkiéj części mieszkańców tego wyznania, którzy niebędąc pod wpływem bezpośrednim Patryarchy fanariotów zrozumieli jak wiele katolicy za pośrednictwem Francyi okazali w téj negocyacyi spokojności, umiarkowania i miłości bliźniego.

W rzeczy samej, p. Lavalette traktował sprawę tę z tak wzniosłego stanowiska, jakie rzadko zabiera dyplomacya. Proponował jak wiadomo, aby Grecy używali i nadal miejsc poświęconych, z których wyzuli katolików za pomocą gwałtów i intryg. Dobrowolna ta koncesya dwa miała cele: pierwszy, aby dowieść z jaką łagodnością prawdziwy kościół postępuje sobie z obłąkanemi swemi dziećmi; drugi, aby uniknąć scen gwałtownych, jakich nieraz zabrane *miejsca poświęcone* były teatrem; schizma bowiem niema innéj broni przeciw słusznym reklamacyom naszych zakonników jak tylko sztylet i pałkę. Wykonanie traktatu z r. 1740, epoki, w któréj uzurpacya użytku miejsc wspomnionych spełnioną została, wykonanie to bez wątpienia winno było oddać je całkowicie w ręce katolików jedynych prawowitych właścicieli, ci jednak dobrowolnie przypuszczali do wspólnego udziału ludzi, których wykluczenie absolutne mogło oburzyć i stać się tym sposobem przedmiotem krwawych zatargów między Grekami i Łacinnikami.

Proces więc ten, od półwieku w zawieszeniu; właśnie co w jaknajpożądańszy dla obu stron miał się ukończyć sposób, gdy list nadesłany z Petersburga, przyniósł groźbę odwołania swego ambasadora, wrazie gdyby negocyacye nie zostały przerwane i *status quo* zachowany. — Z żalem powiedzieć nam wypada, że Reszyd-Pasza nie sprostał téj próbie, i przez słabość czy bojaźń poradził Sułtanowi, aby nachylił głowy. Tak więc Rosya, uważa daléj ten sam dziennik, która w Paryżu całkiem przyjacielsko dla Francyi występuje, policzkuje ją w Konstantynopolu. I jakimże prawem interweniuje w téj kwestyi, w któréj nietylko Francya, ale kościół katolicki jest interesowany? Zaprawdę, nie ma żadnego. Rosya zaledwie jako mocarstwo Europejskie cywilizowane, znaną być zaczynała, kiedy spor ten między katolikami i Grekami się rozpoczął. Turcya z Francyą związaną jest dziesięcią solennemi traktaty w téj mierze, gdy tymczasem Rosya jednego ukazać nie jest wstanie. Jest zatem w téj interwencyi wyraźne nadużycie dumy i siły. Cesarz rosyjski rachuje wyraźnie na bojaźń Porty Ottomańskiéj, i mniemaną słabość Francyi w obec wypadków 1852 r. Czyliż ta rachuba nie zawiedzie?! Jeżeli wolno jest rządowi mięszać się w sprawy dwóch innych, bez żadnego innego powodu, tylko dla tego, że na sile swojéj polega, cóż jest ów wiek XIX, mający być erą postępu i moralnego ukształcenia? Jeżeli prawdą jest, że demagogia światu zagraża, to równe niebezpieczeństwo widzimy w sile materyalnéj. Zachodzi więc pytanie, jak Francya przyjmie wyrządzoną jéj obelgę, która spada na cały katolicyzm? Ustępować, mając prawo za sobą, jest czemświęcéj jak słabością, jest to powątpiewaniem w Boga samego. Kto wie czyli mężnie stawiony opór Rosyi, z przyjęciem wszelkich następstw, których wyznać należy przewidzieć niepodobna, nie uratowałoby Francyą od owéj strasznéj kryzys 1852 r. Obrona sprawy o któréj mowa, i wystąpienie w imieniu wszystkich katolickich mocarstw, przeciw sile fizycznéj, jest to pole na którém Francya nie zawodnie z całą dawną ukazaćby się mogła świetnością.

Na stanowisku zaś tém, nie znalazłaby się samą, utrzymuje dziennik, od którego te uwagi pożyczamy. Według korespondencyi jego z Wiednia w tym przedmiocie wnosić można, że gabinet austryacki poparłby ją w tym kierunku. Patryarcha Jerozolimitański Monsignor Valerga w podróży swojéj z Rzymu odbytéj w celu namówienia głównych mocarstw katolickich do zażądania zwrotu miejsc świętych, opuścił zachód otrzymawszy od wszystkich obietnice wyraźne czynnego udziału w téj mierze. Sprzeciwia się to opinii wyrażonéj w *Debatach*, jakoby Neapol stał po stronie Rosyi. Jedyne mocarstwo, któreby Rosyi w jéj na niczem opartych wymaganiach wtorować w téj chwili mogło, jest Anglia. Ale tutaj przeważnie na szali ważyć będzie kwestya wschodnia, która oczywiście przeważną, a nawet największą w tem zajściu odegrałaby rolę: byłaby to nieuchronna koléj polityki. Inne państwa jakoto: Austrya, Neapol, Belgia, Hiszpania i Portugalia podobnież jak Francya za negocyacyami Francyi oświadczyćby się nieomieszkały.

Co do Austryi, na wezwanie Francyi, mówią, że zażądała wszelkich dokumentów sprawę tę wyświecających, a po dostatecznem przekonaniu, że żądania Francyi na słusznem oparte są prawie, miała polecić zastępcy ministra swego w Konstantynopolu, aby przypomniał W. Porcie, że traktaty wykonane być winny. Austrya sama bowiem kilka konwencyj z Portą zawarła, w których znajdują się klauzule na korzyść zakładów katolickich w Ziemi Świętéj. Reklamuje zatem dopełnienie tych warunków. Nadto komisya wyznaczona w epoce ostatnich traktatów, kwoli sprawdzenia posiadłości katolickich, wyznaczoną była na propozycyą Austryi. Chodzą nawet pogłoski, że Austryą w razie zrzeczenia się Francyi, samaby podjęła się protektoryatu Palestyny.

Nie przywiązując zupełnéj wiary do ostatniéj szczególniéj pogłoski zawsze jednak zdaje się, że w téj chwili Rosya i Anglia, jedynie staną jako przeciwnicy Francyi, gdyby daléj sprawę miejsc świętych z energią jaką okoliczności wymagają prowadzić chciała. W przypuszczeniach ostatecznych nawet nie sądzimy, aby wojna zapalić się mogła. Wojna taka byłaby kontynentalną. Turcya w takim razie miałaby za sobą nietylko cały zachód, ale nawet samą Anglią: Anglia bowiem nie może chcieć spotkać w Syryi granicy rosyjskiéj. Ale wojna jest za dalekim przypuszczeniem. Na całości Turcyi za nadto wszystkim zależy. Bliższem a prawdopodobniejszem jest, że śmiałe wystąpienie Francyi w imieniu katolicyzmu na mocy prawa mogłoby zwyciężyć i nacisk siły materyalnéj Rosyjskiéj i zachcenia kupieckie Anglii.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*: Bawiący od dni kilku w Warszawie, zasłużony literat pan J. I. Kraszewski, przybył tu jedynie w celu zasięgnięcia rady panów lekarzy, co do stanu swego zdrowia; pomimo to nie przestaje jednakże zajmować się ciągle, o ile tylko czas mu pozwala, przeglądaniem różnych nader ważnych szczegółów, jakie mu rozliczne i zarazem ciekawe zbiory naukowe, chętnie dostarczają. Lada też chwila ujrzymy zapewne, w niektórych z prac jego, zrobiony z tych przeglądów użytek. Onegdaj nawet na jednym z owych poniedziałkowych wieczorów, wcielonych już, że tak powiemy, w umysłowe życie Warszawian, tojest w domu państwa Łuszczewskich, którzy od lat tylu, otwierają co tydzień gościnne podwoje, dla skojarzenia w jedno liczne grono, literatów, artystów i wszelkich znakomitości naukowych, widziany był także i nasz gość autor, i z prawdziwą tak przez szanowne gospodarstwo jako i obecnych powitany radością. Trudno zaprawdę byłoby dzisiaj panu Kraszewskiemu, oddać się stale jakiéj pracy w Warszawie, bo współczucie nasze dla osoby jego, przyciąga nieustannie wszystkich w jego progi, jakby dla stwierdzenia téj odwiecznéj zasady, że prawdziwa zasługa, tak zupełnie jak cnota, odnosi prócz tryumfu szczere uwielbienia. Dziś jak słychać, pan Kraszewski ma zamiar znajdować się na posiedzeniu *Bibliotek: Warszawskiéj*.

— Z powodu ogólnego nieurodzaju na ziemniaki i grożącego niedostatku tychże, jeden z agronomów, pan Flemming opierając się na własnych doświadczeniach, radzi, aby w tych miejscach, gdzie okazuje się brak ziemniaków, uprawiano tak zwaną „sibirską rzepę,“ która tylko trzy miesiące czasu potrzebuje do rośnięcia i dojrzewania, a rodzi się na najgorszéj kamienistéj glebie. Jeden sążeń kwadratowy pola uprawionego pod tę rzepę, wydaje od 70 do 100 f. strawy pożywnéj. Używanie rzepy, jest, jak wiadomo, bardzo rozmaite; i tak surowa jak i gotowana, jest zdrową i pożywną potrawą nietylko dla samych ludzi, ale nawet i dla domowych zwierząt, gdyż zawiera więcéj pierwiastku cukrowego jak zwyczajna. Gdyby kto żądał nasienia, może się zgłosić listownie do pana Flemming, c. k. nadpoborcy podatków w Bics w komitacie Trenczyńskim.

— Dzienniki francuzkie podają ciągle wiadomości o wygranych z loteryi złotéj sztaby. Jakiś chłopiec w aptece wygrał 50,000 franków, miał tylko jeden bilet; aptekarz zaś miał 80 biletów i wszystkie przegrały.

— W Berlinie popełniono w zeszłym tygodniu okropną zbrodnię. Znany krawiec Nolte w ulicy „pod Lipami“ znaleziony został w łóżku swoim okrutnie zamordowany. Głowa jego rozcięta była siekierą, piers i ramiona okryte głębokiemi rany; w jednéj z nich tkwił jeszcze nóż po samę rękojeść, a palce trupa w kilku miejscach były porozcinane. Obok łóżka znaleziono pokrwawioną siekierę. Wszystkie sprzęty zamordowanego widocznie były przeszukane i summa 120 talarów skradziona. Po dopełnionéj zbrodni morderca starannie drzwi za sobą pozamykał. Podejrzenie padło na 18letniego czeladnika Haube, który wprawdzie dotąd prowadził się nieskazitelnie, ale tym razem zniknął nagle, a na sukniach jego uważano ślady krwi. Powiodło się policyi dowiedzieć się, że Haube o 8½ zrana tego samego dnia uciekł koleją żelazną do Hamburga. Telegrafowano natychmiast tę wiadomość do hamburgskiéj policyi, która tegoż samego wieczora doniosła prezesowi berlińskiéj policyi panu Hinkeldey o schwytaniu mordercy. Posłano zaraz dwóch urzędników policyjnych do Hamburga, którzy na trzeci dzień przywieźli Haubego do Berlina. Przyznał on się natychmiast do winy i na widok swojéj ofiary padł na kolana wołając: „O mój dobry majster! Niech mi Bóg odpuści mój zbrodniczy uczynek!“ Morderca osadzony został w Stadtvogtei. Około domu zamordowanego pod Lipami zbierają się ciągle jeszcze tłumy chciwéj mocnych wzruszeń publiczności.

— Donosiliśmy niedawno o fajce Jana Sobieskiego znajdującéj się w zbiorze fajek marszałka Oudinota. Zbiór ten poszedł teraz wraz z innemi zbiorami zmarłego marszałka na publiczną licytacyą, na któréj pewien Wiedeńczyk za niską cenę nabył lulkę, o któréj mowa i oświadczył, że ją swojem rodzinnemu miastu złoży w podarunku. Tak więc historyczna ta pamiątka wróci znowu do Wiednia.

— Między Wenecyą a Padwą przerwane zostały związki telegraficzne, z powodu, jak się zdaje, że powłoka z guttaperchy, którą druty podziemne są obciągnięte, przegryziona została przez szczurów. W ogóle system podziemnych drutów coraz więcéj okazuje się niepraktycznem, raz że guttapercha nie jest zupełnem izolatorem, powtóre, że w razie przerwy, trudno znaleść miejsce uszkodzenia, nakoniec, że koszta zakładowe są nierównie znaczniejsze.

— W wiedeńskim *Burgtheater* występuje teraz w rolach gościnnych słynna drezdeńska aktorka pani Bayer-Brück.— Feilletoniści wiedeńscy stawiają grę jéj w niektórych sztukach, mianowicie w dramacie „Mle de Belle-Isle“ Dumasa na równi z grą panny Rachel.

— Tym samym statkiem parowym, którym Koszuth odpłynął do Ameryki, opuściła także Europę Lola Montez.

— Do jednego sklepu w Brukseli przyszła w tych dniach wieśniaczka porządnie ubrana, a zażądawszy siedm łokci perkalu, zapłaciła za takowy gotowemi pieniędźmi. Zabierając się do wyjścia, nagle zachwiała się i padła bez sił na pobliskie krzesło; przestraszona kupcowa pobiegła jéj na pomoc, a dowiedziawszy się, że osłabienie pochodziło z czczości (wieśniaczka bowiem wyszedłszy z domu o 4 mile od Brukseli, nic nie miała w ustach) szybko pobiegła do piwnicy, chcąc jéj przynieść chleba i piwa; lecz za powrotem. mocno się zdziwiła, nie zastawszy choréj. Okazało się potem, że mdłości były udaniem, albowiem wieśniaczka korzystając z nieobecności kupcowéj, uciekła, unosząc z sobą sztukę perkalu i dwa tartanowe szale.

Przyjechali do Krakowa od dnia 27 do 28 listopada: Beche Franciszek. Partsch Józef z Wiednia. Neisser Ludwika z Opola.

Wyjechali: Sobolewski Marceli do Osieczan. Gostkowski Paweł do Kąsny-dolnéj. Ruszczyński z żoną do Biały.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Z Jasielskiego od Gorlic 24 listopada. Od tygodnia ziemia nasza przywdziała białą szatę, lecz to zapewnie nie na długi czas; przynajmniéj my gospodarze nie bardzo sobie zimy życzymy, roboty bowiem polne nie ze wszystkiém ukończone.

Miesiąc październik był bardzo przyjazny dla siewów, które w tym roku daleko późniéj ukończyliśmy jak zeszłych lat; ciągłe deszcze i mokra stały na przeszkodzie; im to przypisać musimy pojawienie ślimaków, które szczególniéj w żytach wiele szkody narobiły. Nadmienić tu wypada, iż ślimaki te w największéj obfitości znachodzić się dawały w oziminach wcześniejszych, w późniejszych zaś bardzo rzadko. Niektórzy z obywateli dla zapobieżenia rozszerzaniu tychże, używali wapna niegaszonego z pożądanym skutkiem.

Pszenica dotąd lepiéj stoi jak żyto, lecz w ogólności błogich plonów z tak opóźnionych siewów spodziewać się nie możemy.

Dla tych to powodów i niewielkich zapasów zboża z tegorocznyach zbiorów, ceny jego idą w górę; i tak, korzec pszenicy 20—24 złr., żyta 16—18 złr., jęczmień 13 złr., owies 6 złr. w. w. — Ceny zboża byłyby wyższe, gdyby sąsiednie Węgry niezaopatrywały naszych targów.

Z wiosną niezawodnie ceny będą jeszcze lepsze, bo już dziś między ludem jest przednowek, a to z powodu nieurodzaju ziemniaków i kapusty. Należałoby pomyśleć, jak téj szerzącéj biedzie zaradzić; mojém zdaniem jedynym ratunkiem byłoby przywrócenie zaniedbanych od roku 1848 spichlerzów gromadzkich, — zaniedbanych dla czego? trudno odgadnąć, bo jeżeli myśl, że darowanie pańszczyzny uchroni od nędzy, wywołała to zaniedbanie, my jednak doświadczeniem nauczeni, wiemy jaką nędzę każdy przednowek pociąga za sobą, że chłopi wtenczas zaowu miłosierdzia od dawnego swego pana żądają. Właściciel zapewne nie może teraz nakazywać odsypów, ale gmina mając obowiązek czuwania i zaradzenia szerzącéj się nędzy, powinna o tém pomyśleć wcześnie, tém więcéj, kiedy rok następny zdaje się większéj jeszcze czujności wymagać; byłoby zatém koniecznością, aby dość znaczne zapasy spichrzów gromadzkich, które po dziś dzień znajdują się w rękach majętniejszych włościan, a których ci dotąd nieodsypali, teraz odsypanemi zostały, kiedy jeszcze u włościan są zapasy zboża, a które nie są ich lecz gminy własnością.

Do młocki trudno było dotąd dostać robotnika; większa część mężczyzn zdatnych do pracy udała się do Tarnowa dla sypania kolei żelaznéj, gdzie miała lepszy zarobek jak w domu; zima dopiero ich nam może powróci.

Na cztery mile kwadratowe jedna gorzelnia jest tylko w ruchu, i ta zapewne niezadługi czas, bo jak w dawniejszéj korespondencyi donosiłem, ziemniaki zupełnie się nie udały, a że zboża, którego tego roku mało mamy, trudno produkować okowitę. Garniec okowity na 30% płacą 4 złr. wal. wied.

Febry zimne, tyfus panują między ludem, lecz śmiertelność nie jest wielka.

Kwestyą dziś najbardziéj zajmującą właścicieli ziemskich jest wyrobienie operatów do wynagrodzenia za zniesione służebności gruntowe. W przyszłym miesiącu jest termin złożenia onychże. Czynność ta jest nader ważną i życzyćby należało, aby jak najspieszniéj w wykonanie przyszła. Indemnizacya może wydźwignąć wielu z właścicieli ziemskich od upadku, a tém samém zniżyć stopę procentową, która u nas jest bardzo wysoka. Brak pieniędzy wszędzie czuć się daje, a handel i przemysł podpada ciągłéj stagnacyi.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 28go listopada* Metaliki 5-proc. 91½.— Metaliki 4½-proc cent. 81⅝.— Metaliki 4-proc. 73.— 3 proc. z 1839 r. 297½.— 2½-proc. 55½.— 1-proc. 19½.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250. 300⅜.— Augsburg 125¾. — Londyn 12 38 kr.— Paryż 151. — Akcye Bankowe 1199. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1472½. Pożyczka z r. 1851 lit. A. 91¼.

Kurs krakowski z dnia 29 listopada. Banknoty 84⅓.— Pruski kurant 105½. — Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne 100 — Dukaty 20 złp. gr. 6 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101⅙. — Listy zast. galic. żądają 84. — dają 83½.— Cwanc. stare 105¾ nowe 106⅙.

Kurs lwowski z d. 26 listopada. Dukat holen. 5 złr. 42 kr. — Dukat ces. 5 złr. 48 kr.. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr.— Rubel rosyjski 1 złr. 56½ kr.— Talar pruski 1 złr. 49 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 27 kr.— Galic. listy zastawne za 100 złr. 81 złr. 7 kr.

Kurs wiedeński z dnia 27go listopada.— Metaliki 91¾.— Nowa pożyczka 81¾.— Akcye Banku wiedens. 1200. — Akcye Kolei żelazn. 149½.— Agio od złota 30, od srebra 23½.

Kurs wrocławski z dnia 27 listopada. Banknoty austryackie 80½.— Pols. bank. bilety 95. — Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne 95¼.— Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. 78⅙.

URZĘDOWE.

Nr. 21,741. **Obwieszczenie.** (451)

RADA MIASTA KRAKOWA.

Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż z dniem 1 stycznia 1852 r. wypuszczonemi zostaną w trzechletnią dzierżawę, z dniem 31 grudnia 1854 r. kończącą się, wszystkie drobne realności miejskie i kramy, a mianowicie:

1) Kramy zwane Litewskie,
2) Sklepy w Sukiennicach,
3) Sklepy zwane bogate,
4) Kramy żelazne dwa,
5) Kramy pod Smatruzem,
6) Kramy pod murem OO. Reformatów,
7) Sklepy w gmachu S. Ducha,
8) Sklepy i składy w rondlu Bramy Floryańskiéj i w Bramie Floryańskiéj,
9) Sklepy w Ratuszu Kazimierskim i domki obok Ratusza,
10) Kramy ruchome, tojest przenośne, w Rynku Głównym i na Kazimierzu, tudzież w innych częściach miasta,
11) Miejsca przez mączników w kramach bogatych zajmowane,
12) Miejsca pod kramy na Kaźmierzu na Wolnicy, oraz plac za mostem Zwierzynieckim na skład drzewa.

Wydzierżawienie to odbywać się będzie przez publiczną głośną licytacyą w biórze inspektora dochodów niestałych w dniu 9 grudnia r. b. i następnych, w godzinach rannych, gdzie o warunkach i cenie dzierżawy bliższą wiadomość powziąść można.

Kraków dnia 12 listopada 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki.* — Z. Sekr. Jlny *J. Estreicher.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
28	2	27" 2'''. 910	+ 2° 0	2''' 00	ppłzach. słaby	pochmurno			
„	10	„ 2 918	— 1 6	2 16	„ mocny	„	wicher ppłz.	+ 3° 8	— 3° 4
29	6	„ 3 108	— 0 2	2 06	ppłwsc. słaby	„			